Nr. 172.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7.50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Piątek, 31 lipca 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 30 lipca.

(Gabinet Salisburego i podejmowane przezeń reformy; szyderstwa i obawy liberałów angielskich z tych reform; zabiegi rządu torysowskiego około podniesienia sił zbrojnych i ogólne oburzenie w Anglii na politykę rosyjską. — Obrady francuskiéj Izby deputowanych nad kredytem na wyprawę do Madagaskaru i mowa Ferrego. — Termin odwiedzin austryackiéj prasy małżeńskiéj u monarchy niemieckiego w Gasteinie.)

Pisaliśmy już niejednokrotnie o reformach, jakie podejmuje nowy gabinet angielski celem uzyskania poparcia klas roboczych i ludu irlandzkiego podczas przyszłych wyborów. Dążność ta tém więcéj jest pochwały godna, że rząd torysowski robi to wszystko bez podniecania namiętności w interesowanych klasach. Poprzedni gabinet liberalny, jeżeli wystąpić chciał kiedykolwiek z inicyatywą i zrobić ustępstwa czy to Irlandyi, czy to klasom uboższym, to wysuwał naprzód swych członków skrajniejszych, n. p. Chamberlaina, lub innych, którzy pięknemi frazesami starali się usprawiedliwić objawy pewnych życzeń warstw niezadowolonych, i którzy różne robili obietnice. Ale jako nieodzowny dodatek do owych pięknych obietnic była zawsze uwaga, że ministerstwo zrobi wszystko, na co parlament zezwoli. W ten sposób rozbudzone nadzieje nurtowały długo w łonie warstw interesowanych i wywoływały namiętności, które zwracały się z konieczności przeciwko stronnictwu konserwatywnemu jako jedynéj przeszkodzie nieziszczonych nadziei. Taktyka podobna pozwalała liberałom utrzymywać swą popularność w masach, choć w gruncie rzeczy prawie nic dla nich nie uczyniono, a z drugiéj strony nastręczała dogodnéj broni do zwalczania zachowawców w okręgach wyborczych. Stósunek taki, rzec można, sztucznie i zręcznie utrzymywany, trwał do przesilenia ministeryalnego, a nawet po objęciu steru przez lorda Salisburego starali się liberali utrwalić to niejasne położenie. Nagle jednak rozpoczęło się przeobrażenie i to nie pod wpływem mów programowych i obietnic konserwatystów, którzy są w téj mierze bardzo wstrzemięźliwi, ale pod wpływem dokonywających się faktów. Najpierw ustępstwo gabinetu dla stronnictwa irlandzkiego uczyniło z neutralnych, lub przeciwników znacznéj frakcyi parlamentarnéj zwolenników gabinetu. Na tak szybkie zrealizowanie projektów rządowych nie było widocznie przygotowane stronnictwo liberalne, i to pokrzyżowało mu plany. Lord Salisbury postanowił korzystać z czasu i zaledwie Izba lordów przyjęła w pierwszém czytaniu bil rządowy o ułatwieniu nabywania własności ziemskiéj w Irlandyi, a już w kilka dni późniéj doniósł telegraf, że lordowie przystąpili do szczegółowych rozpraw nad tym projektem i przyjęli go w drugiém i trzeciém czytaniu.

Lord Salisbury zrobił także ważny krok naprzód na drodze, na któréj liberali zdobywali sobie serca klas pracujących i rozbudzali antagonizm do torysów. Telegraf donosi bowiem, że ministerstwo potrafiło przezwyciężyć w Izbie lordów opozycyą przeciw projektowi obwodowéj kolei żelaznéj w Londynie, któréj rząd robi znaczne ustępstwa a to w tym celu, żeby ubogim robotnikom nastręczyć możność zamieszkania na odległych i zdrowych przedmieściach i ułatwić im przy tém szybką komunikacyą. W tych dniach zająć się ma także Izba lordów projektem ustawy, która ma na celu poprawę mieszkań robotniczych w środku miasta. Wszystkich tych projektów inicyatorem jest sam Salisbury, i ztąd to organa liberalne zaczynają gabinet torysowski nazywać „ministerstwem torysów demokratycznych“ lub „demokratyzujących się.“ W ironii téj czuć już obawę, żeby taktyka szybszego działania nie zdobyła całkiém serc ludu dla torysów podczas wyborów, a liberałom nie odebrała téj jedynéj broni, jaką się zawsze posługiwali, przedstawiając przeciwników jako tyranów, wyzyskiwaczy i gnębicieli klas pracujących.

Czy lord Salisbury będzie miał równie szczęśliwą rękę w zatargu z Anglią — trudno przesądzać, to tylko jest pewném, że umie trafiać w samo jądro rzeczy, gdyż, jak to wczoraj widzieliśmy, zabrał się energicznie do podniesienia zbrojnych sił kraju, organizuje artyleryą, uzbraja brzegi morskie, formuje oddziały ochotnicze a czyni to wszystko, by przysposobić kraj do wojny i pokazać Rosyi, że W. Brytania będzie nie tylko słowami broniła swych interesów w Azyi środkowéj. Ta gotowość wojenna jest też jedynym środkiem, mogącym Rosyą pohamować w jéj zapędach środkowoazyatyckich. Gabinet torysowski i w tém jest szczęśliwy, że ma w tych usiłowaniach, zmierzających do obrony krajowéj, wszystkie po swéj stronie partye polityczne. Nawet stowarzyszenie angielskie „Pokoju i międzynarodowego sądu rozjemczego“ uznaje, że w zatargu z Rosyą tylko oręż rozstrzygać może. Stowarzyszenie to odbyło świeżo posiedzenie pod przewodnictwem lorda Shaffesbury celem naradzenia się, jakie mu stanowisko zająć wypada w obec kwestyi afgańskiéj. Odczytano na posiedzeniu list Karóla Blinda, w którym dowodzi, że „użycie sądu rozjemczego i zachowania pokoju stają się w obec Rosyi niemożliwemi, a stowarzyszenie, gdyby chciało i w obec tego mocarstwa trzymać się ściśle swych zasad, odgrywałoby tylko śmieszną komedyą.“ Zebrani uchwalili w końcu rezolucyą, że w interesie rozwoju Indyi i zachowania pokoju europejskiego, powinni połączyć swe usiłowania liberali, demokraci i konserwatywni, aby oprzeć się Rosyi i jéj polityce, dążącéj do opanowania całego świata w duchu Tamerlana, którego koroną zamierza car uwieńczyć swe skronie. — To oburzenie na zaborczą politykę Rosyi musi już w Anglii bardzo szerokie ogarniać koła, kiedy stowarzyszenie, którego wyłącznym celem jest wytworzenie warunków wiecznego pokoju i zgody, czuło się spowodowaném do tak drastycznego sformułowania swéj rezolucyi.

Francuska Izba deputowanych odroczyła obrady nad kredytem dla Madagaskaru do dnia dzisiejszego. Czy Izba przyjmie żądany kredyt 12 milionów fr., dowiemy się może już dzisiaj. Opinia publiczna zdaje się być przeciwną temu ustawicznemu trwonieniu grosza publicznego na niepewne przedsiębiorstwa. Dzienniki francuskie piszą, że z sumy téj 12 milionowéj wydano już 7 milionów, że przeto będzie potrzeba nowego żądać kredytu. Znana mowa Ferrego (zobacz Przegląd w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego) nie znajduje téż oddźwięku w opinii publicznéj; chwalą ją tylko dzienniki oportunistyczne; „Journal des Debats“ zowie ją mową akademicką. Pod właściwą rubryką podajemy kilka szczegółów z posiedzenia Izby, na których były prezes zabierał głos w obronie polityki kolonialnéj.

Austryacka para cesarska odwiedzi na pewno monarchę niemieckiego w Gasteinie. Wedle wczorajszych rannych gazet wiedeńskich przybędą tam dotąd cesarstwo austryackie w dniu 6 sierpnia i zabawi do wieczora dnia następnego.

W sprawie wydalania.

Z Golubia piszą do „Gazety Toruńskiéj“:

Transportowanie wygnańców za granicę trwało od 15 b. m. aż do dzisiaj w południe. Po południu o 4 zapowiedział dyrektor komory rosyjskiéj w Dobrzyniu, że komora nie będzie nadal przepuszczała wydalanych, dopókąd rozkazu rządu rosyjskiego z takiém poleceniem nie odbierze. Wójt w Dobrzyniu zaś nie przyjmuje również od téj chwili ludzi z Prus odstawianych i czeka na wyższy rozkaz. — Wyjąwszy niedzielę, nie było dotąd dnia, aby po kilka rodzin wydalanych, nawet z dalszych stron, nie przyprowadzono. Wczoraj n. p. przywieziono na jednym wozie 3 familie robotnicze z dóbr karbowskich pod Brodnicą. Przywiózł ich urzędnik policyjny (zapewne sługa wójtowski — Amtsdiener. Red.) Dziś rano przywiózł żandarm jednę rodzinę z Pułkowa.

Do tego dodaje od siebie Redakcya, że odbierając z Golubia wiadomości sprzeczne z sobą, wysłała dla wyjaśnienia rzeczy referenta umyślnego na miejsce.

Do téjże gazety piszą z Wielkiego Łeńcka, w powiecie nidborskim na Mazurach:

Prawie codziennie wyprowadzają tu teraz żandarmi biednych Polaków za granicę w ręce władzy rosyjskiéj. Było tu u naszego proboszcza 2 parobków z Polski, tych żandarm za granicę wyprowadził, również i wyrobnika Bogackiego ze wsi tutejszéj. We wsi Bełku pod Lidzbarkiem zajechali żandarmi do ludzi na pole i wzięli od roboty dwóch chłopów, związali (?!) ich, żeby na komorę odstawić. Kobiety pouciekały i pokryły się, ale je znaleziono i także odprowadzono na komorę rosyjską. Z Zielenia wzięto i wytransportowano Pawłowskiego i żonę jego także, a ta jest tu z Prus rodem. Powiadają tutaj ludzie, że Pawłowski ma tu kawał gruntu i dom, a gdy teraz od wszystkiego wzięty, ma rząd własność jego sprzedać (?), koszta odciągnąć, resztę zaś Pawłowskiemu wypłacić. Z Rybna podobno 10 rodzin, mężów, żony i dzieci, wyprowadzono za granicę. Co ci ludzie zawinili, nikt tu nie wie, każdy w głowę zachodzi, poco porządnych ludzi wydalać, gdy rąk do roboty brak tu wszędzie! Niemcy mi powiadali, że dla tego ludzi z Polski wydalają, iż dzieci swoich do szkoły w pruskim kraju posyłać nie chcieli.

Tyle korespondent. Jeżeli prawda, że ludzi żandarmi wiążą i jak zbrodniarzy transportują, o czém wątpić nam trzeba, natenczas zwracamy na to uwagę pana landrata brodnickiego, aby coprędzéj zarządził, co potrzeba, dla zapobieżenia nadużycia.

„Schles. Volks-Ztg.“ zbija twierdzenia „Schles. Ztg.,“ któreśmy wczoraj podali. Pan Kożuchowski nie czekając, aż termin sześciotygodniowy upłynie, i obawiając się przymusowego wydalenia, wyjechał w tych dniach z Wrocławia. Był on u naczelnego prezesa, i powołując się na świadectwo prof. dr. Fischera, pod którego okiem nad dysertacyą pracował, prosił o przedłużenie terminu wyjazdu aż do dnia promocyi. Naczelny prezes odpowiedział mu, że gdyby władze miały uwzględniać wszystko, co im do uwzględnienia przysyłane bywa, toby nie można wykonać rozporządzenia ministeryalnego. Drugi wygnaniec (drugi student), o którym „Schles. Ztg.“ pisała, że procedury wygnania przeciwko niemu nie rozpoczęto, opuszcza także w przyszłym tygodniu Wrocław. „Schles. Volks-Ztg.“ pisze, że zeszłéj środy zacytowano go do komisarza rewirowego, gdzie się go wypytano, czy już wie, że wydalony zostanie. Naturalnie, powiedział, że nie wie; oświadczono więc mu formalnie, że ma niebawem opuścić terytoryum pruskie. Oprócz tego zażądano od niego wszystkich papierów legitymacyjnych, pomiędzy niemi i świadectw uniwersyteckich. W sobotę wezwano go na termin do prezydyum policyi. Tu poprosił o zwrot świadectw uniwersyteckich, na mocy których chciałby się eksmatrykulować. Odpowiedziano mu, że papiery te otrzyma, skoro poda pewną datę swego wyjazdu.

„Breslauer Ztg.“ donosi, że do związku hutników i górników, który podał prośbę do ministra, aby robotników polskich w czambuł nie wydalano, należą sami zacięci germanizatorowie, którzy widząc, że robotnicy galicyjscy nie marzyli nigdy o polskiéj propagandzie, wzięli ich w obronę i zażądali, aby tylko wydalano takich robotników Polaków, którzy rzeczywiście agitują lub już zostali za agitacyą ukarani. Pan minister nie wie widocznie, co na tę petycyą odpowiedzieć.

Konsystorze papieskie — i Alokucya.

Oprócz tajnego konsystorza, który się odbył w poniedziałek, odbywają się dzisiaj dwa konsystorze: jeden tajny, drugi publiczny.

Na pierwszym, publicznym, który się odbędzie z wielką okazałością, nowi Kardynałowi otrzymają z rąk Ojca św. kapelusze kardynalskie.

Udział w téj uroczystości weźmie cała dyplomacya, liczny dwór papieski, patrycyat rzymski i deputacye z dyecezyi nowych purpuratów.

Na drugim, tajnym, prekonizować będzie Ojciec św. jeszcze kilku Biskupów, oraz ogłosi, do których kongregacyi nowi Kardynałowie przydzieleni zostali.

Alokucya, którą Ojciec św. wygłosił na tajnym konsystorzu w poniedziałek, żywo zajmuje sfery polityczne. Mamy o niéj następujące dwa telegramy:

Rzym, 29 lipca. Alokucya papieska ma być ogłoszona dziś wieczorem. Ojciec św. ubolewa najprzód nad smutném położeniem Kościoła we Włoszech, a następnie skarży się na trudności, jakie Kościół napotyka we Francyi i w Niemczech — wyraża atoli zarazem nadzieję, że przywrócenie pokoju religijnego w Niemczech i we Francyi jest możebne — kończy zaś napomnieniem, iż jedność i zgoda dzisiaj mianowicie niezbędnie są konieczne.

Rzym, 30 lipca. W alokucyi papieskiéj powiedziano:

Francya napełnia nas nadzwyczajnemi troskami wskutek licznych i niemałych przeszkód, na jakie tam przebieg publicznych interesów Kościoła natrafia.

To samo należy powiedzieć o Niemczech, co do których zaiste niczego tak bardzo ze wszystkich Naszych sił nie pragniemy, jak trwałego przywrócenia harmonii między świeckiemi a religijnemi interesami. Potrzeba jednakże wielkich wysileń, aby pokonać istniejące trudności.“

Pierwszy półurzędowy telegram donosi, jakoby Ojciec św. wyraził nadzieję, że trudności pokonane zostaną; w drugim telegramie, podającym dosłowne brzmienie ustępu dotyczącego Niemiec, widzimy tylko życzenie i wskazanie na trudności.

Znaną od dawna jest rzeczą, że Ojciec św. wraz z całym Kościołem gorąco i ze wszystkich sił pragnie, aby zatarg kościelno-polityczny został załatwiony, niemniéj jednakże znaną jest rzeczą, że ze strony rządu pruskiego istnieją tak ogromee trudności, że harmonii między interesami świeckiemi a religijnemi dotąd jeszcze przywrócić nie było można.

Gniewy.

Moskale przedstawiają nam się teraz jako ludzie rozdąsani na widok, że dawniejsi wielbiciele odwrócili się od nich i szukają gdzieindziéj urzeczywistnienia swych pragnień.

Że w Polakach nie miał dzisiejszy kierunek rządu rosyjskiego nigdy przyjaciół — i że ich mieć nie może, to jest rzeczą jasną, i to uznają nawet „Nowosti“ — organ p. Suworina — przytaczając znany już czytelnikom naszym artykuł „Sveta“, w którym p. Komarow dowodzi potrzeby pojednania się Polaków z Rosyanami. „Nowosti“ zauważają: „Jakżeż chcecie, aby Polacy wierzyli waszym słowom pojednawczym, kiedy mają tyle niepojednawczych dowodów w czynie?“

Dziwna rzecz, iż „St. Petersb. Wiedomosti“ jeszcze się dziwią, że Polacy nie zachwycają się ani nowym organem panslawistycznym, który ma powstać w Wiedniu na mocy uchwały (!) zapadłéj w Welehradzie, ani listem p. Gorzkowskiego, napisanym do „Minuty“ w imieniu Matejki. Dajcie nam czynami waszemi dowody, że pragniecie zgody, że się wyrzekacie nikczemnych planów zmoskwiczenia Polaków, a wtedy będziemy mogli ze sobą pomówić.

Serbowie i Bułgarzy dostatecznie są wyleczeni z sympatyi rosyjskich i głośno wypowiadają swe niezadowolenie z téj opieki, o którą chyba garstka zwolenników Risticza się ubiega.

Z Rusinów — jak to dobrze powiewiedział p. Ustianowicz w znanéj czytelnikom broszurze — tylko tacy wzdychają do Moskwy, którzy jéj nie znają, albo tacy, którym uśmiechają się ruble rosyjskie i archimandrycztwa prawosławne.

Czesi, zrozumiawszy, że ich tradycye cywilizacyjne nie zgadzają się z duchem panslawizmu prawosławnego, oparli się na samych sobie, a licząc się z okolicznościami i stósunkami, starają się zawiązać lepsze stósunki z Węgrami w myśl mowy, wypowiedzianéj czasu swego przez p. Riegera, — co strasznym gniewem przejmuje Moskali.

Z tego powodu piszą „St. Pet. Wiedomosti,“ co następuje, zwracając się głównie do rólników czeskich, którzy odwiedzili wystawę przemysłową w Peszcie:

Cały świat słowiański zwracał oczy wyłącznie w stronę Rosyi i jeżeli spodziewano się od kogokolwiek pomocy, poparcia, przyjaźni i współczucia, to każdy zarówno w złotéj Pradze, jak i w posępnym, górzystym Kolinie, wiedział to jedno, że ani z Wiednia, ani téż z Pesztu ta przyjaźń, ani to współczucie nie nadejdą. Ale tempora mutantur, a wraz z niemi zmienili się téż Czesi i i ideały Czechów, i ich dążenia i poglądy na przyjaźń i naturalne interesa. Cóż więc dziwnego, że Rosyą zamieniono na Węgry, Moskwę na Peszt, że miejsce starszego rosyjskiego brata dobrowolnie ustąpiono tak jeszcze niedawno nienawistnemu cudzoziemcowi ciemiężcy? Cóż dziwnego, że dwuogoniasty lew w pościgu za władzą, w miejsce głoszenia słowiańskiéj jedności, słowiańskiego braterstwa, tryumfu idei słowiańskiéj, obecnie wysławia odwiecznego, nieprzejednanego wroga całéj Słowiańszczyzny? To jedno nie może podlegać wątpliwości, że jeżeli to przeniewierzenie się naturalnemu narodowemu sztandarowi ma komu przynieść szkodę, to w żadnym razie nie nam Rosyanom i nie innym braciom rodziny słowiańskiéj, ale przedewszystkiém Czechom. Swoim brakiem taktu ostudzą oni tylko tę sympatyą, jaką mimo wszystkiego jeszcze dla nich żywią najbliżsi ich sprzymierzeńcy; w oczach Słowaków, Chorwatów i węgierskich Rosyan (!!) staną się takimi samymi zdrajcami idei słowiańskiéj, jakimi w oczach każdego prawdziwego rosyjskiego patryoty są nieprzejednani wojownicy niespokojnéj polskiéj sprawy. W pogoni za mityczną autonomią czeskiéj ziemi Czesi zapomnieli, że istnieje także czeski naród, że nie w samych tylko Czechach, Morawii i części Śląska, ale także i w Węgrzech pod strasznem jarzmem żyją synowie téj niegdyś sławnéj i silnéj gałęzi szczepu słowiańskiego. I do czegoż dążą przedstawiciele czeskich towarzystw rólniczych, przyjeżdżający składać hołdy idei madziarskiéj pod pozorem zwiedzenia wystawy narodowéj węgierskiéj w Peszcie? Do jeszcze większego umocnienia i utrwalenia wpływu madziarskiego w ziemiach korony św. Stefana, do większego jeszcze ujarzmienia Chorwatów i Czecho-Słowaków. Czyliż ten rozwinięty, silny materyalnie, moralnie i politycznie sześciomilionowy naród nie rozumie, że w przymierzu ze Słowieńcami, Rusinami i Chorwatami mógłby już i teraz zupełnie zreformować według upodobania swoich prawdziwie narodowych interesów całe Austro-Węgry, a nawet i więcéj, bo część całego słowiańskiego Wschodu. Ale wiekowa niewola nie mija bez śladu. Na długi czas pozostawia ona w ujarzmionym smutne charakterystyczne cechy zależnego niewolnika, nie wiedzącego, dokąd przystąpić, kręcącego się to tu, to owdzie, obawiającego się fantastycznego wroga, na którego bezczelności poznać się brak mu jeszcze odwagi.

Rozumiemy te gniewy na Czechów i Polaków, na Serbów, Rusinów — boć to rzecz naturalna, ale nie możemy pominąć milczeniem téj okoliczności, że organ rosyjski grubo przesadza i w melancholicznem usposobieniu widzi rzeczy za czarno.

Czesi nie są tak zakochani w Madziarach, jak się to zdaje „St. Peterb. Wied.“, ani téż dla tego, że pojechali na wystawę do Pesztu, nie należy ich posądzać o „poświęcenie“ Serbo-Słowaków i Chorwatów.

Niech tylko „St. Pet. Wied.“ postarają się o to, aby Polakom pod ber'em rosyjskiém nadano tyle swobody i wolności, ile mają Chorwaci, to wtedy nie będą potrzebowali skarżyć się na „nieprzejednanych bohaterów“ polskich.

Czesi pojechali do Pesztu, aby się czegoś nauczyć, zobaczyć postęp węgierski, zastósować u siebie to, co w Peszcie znajdą dobrego — ot cała tajemnica téj przejażdżki, która tak wystraszyła Moskali.

Wychodźtwo do Ameryki.

Niemieckie Stowarzyszenie św. Rafała dokłada wszystkich starań, aby wychodźców katolików z granic cesarstwa niemieckiego otoczyć możliwą opieką i chronić ich od wyzyskiwania.

Protestanci robią w tym względzie bardzo wiele; w Nowym Jorku mają 12 misyonarzy różnych narodowości, opiekujących się przybyłymi wychodźcami, a na State street mają własny dom (deutsches lutherisches Emigrantenhaus), w którym od 1873 przeszło 100,000 osób znalazło bezpłatne przyjęcie i schronienie. Katolicy nie posiadają dotąd w Ameryce takiéj instytucyi, natomiast mają swych mężów zaufania:

1) w Bremie ks. Schlössera, Lindenstrasse nr. 6.

2) w Hamburgu p. Meyenberga, Grosse Reichenstrasse nr. 52.

3) w Antwerpii p. Würden, Avenue Charlotte 49.

4) w Rotterdamie p. Zöllera, van der Tackstraat 17.

5) w Hawrze p. Lamberta Rethmanna, rue Doubet nr. 3.

6) w Londynie ks. Volka, Unionstrect Whitechapel.

7) w Liverpoolu Wiliama Throsta, Dukestreet 36.

8) w Kappstadt ks. Biskup Auliffe, gotowego chętnie spieszyć z pomocą wychodźcom katolickim.

Emigracya z granic cesarstwa niemieckiego w roku zeszłym zmniejszyła się znacznie, bo około 30,000 osób mniéj wywędrowało, niż rok poprzednio; przyczyną tego jest zastój w Ameryce i nadzwyczajne zniżenie cen nieruchomeéj własności w Europie. Sprawozdanie zarządu Tow. św. Rafała zwraca uwagę na to, że znaczna liczba wychodźców powraca

do Europy, że z Ameryki przypływają okręty mieszczące po 800 Europejczyków, których znaczna liczba przybywa tylko w odwiedziny, ale pewien procent i to nie mały odliczyć należy jako wracające wędrowne ptactwo, któremu Ameryka porządnie się dała w znaki.

Mężowie zaufania Tow. św. Rafała, mianowicie w Hamburgu i Antwerpii zwalczać muszą różne trudności; władze nie pozwalają im publicznie swych usług polecać i karzą ich jako ludzi popierających wychodźtwo, podczas kiedy tylu ajentów bezkarnie prowadzi swe rzemiosło. Ajenci miejscowi i zamiejscowi, właściciele oberż i różnych kątów prześladują ich, nie pozwalają wychodźcom zgłaszać się do nich, a władze kolejowe zakazują im wstępu na peron, którego nie odmawiają ajentom karanym za oszustwo.

Mimo to działanie tych mężów zaufania, aczkolwiek ścieśnione, jest błogie i zbawienne. Udzielają oni listownych wskazówek, pośredniczą w przesyłaniu i zmianie pieniędzy, umieszczają przybyłych wychodźców w podrzędnych domach, nad któremi mają kontrolę i przestrzegają, aby wychodźców nie zdzierano, — prowadzą ich do kościoła na nabożeństwo, przypominają obowiązek przystępowania do Sakramentów świętych przed udaniem się w tak daleką podróż; zaopatrują w książki katolickie, a nawet na pokładach okrętów zakładają biblioteczki katolickie itd. Słowem praca tych mężów, mających stosunki z zamorskiemi krajami, połączona jest z błogiemi skutkami.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że w ostatnim czasie wielu Słowaków młodzieńców i mężów w sile wieku udaje się na wiosnę za morze, pracuje tam przez lato, głównie w kopalniach pensylwańskich, i późną jesienią wraca do ojczyzny, przynosząc znaczny zarobek po większéj części około 300 fl. (500 marek) na osobę.

Polaków wychodzi także znaczna liczba, ale — jak twierdzi sprawozdanie — nie udawają się do mężów zaufania, gdyż „duchowieństwo polskie nie powiadamia wychodźców o ich adresach.“

Duchowieństwo polskie jest w zasadzie przeciwne emigracyi polskiego ludu za morze i w ogóle ruchu tego nie popiera, ani nie ułatwia. W wielu razach wychodźcy wcale się do księży nie zgłaszają, wiedząc dobrze, iż na plebanii spotkają się chyba z przeciwną radą, odmową i naganą.

Nie wiele też niestety polskim wychodźcom pomódz mogą tak ks. Schlösser, jak pp. Meyenberg i Würden; nie znając języka polskiego, porozumieć się z naszym ludem nie mogą. Nie masz też ani w Bremie, ani w Hamburgu księdza Polaka, któryby mógł wychodźcom naszym udzielić pomocy duchownéj.

W kwietniu 1884 był tam w przejeździe Ojciec S. (Jezuita), który około 100 Polaków wysłuchał spowiedzi i w formalném był oblężeniu przez czas swego pobytu.

Mimo to byłoby dobrą rzeczą, aby kapłani nasi tam, gdzie już od emigracyi za morze wychodźców naszych odwieść nie mogą, pouczyli ich, do kogo się w Hamburgu i Bremie udać mają.

W końcu nadmieniamy, iż ludzi do pracy niezdatnych, oraz takich, którzy się nie mogą wykazać funduszami na opędzenie pierwszych potrzeb kilkutygodniowego pobytu w Ameryce, władze amerykańskie do kraju wcale nie puszczają.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 28 lipca.

[Naumowicz. — Ekskomunika. — Kradzież.]

(a) W ślad za atcem Naumowiczem poczyna odgrywać komedyą i jego zięć. Przed kilku tygodniami odbył się tu ślub według obrządku gr.-kat. niejakiegoś Pokrzywnickiego z panną Naumowiczówną. Otóż obecnie ten p. Pokrzywnicki przezwawszy się z ruska Pokrywnickim, podążył do Kijowa i tamże przyjął prawosławie w Ławrze peczerskiéj. A dodać należy, że tenże Pokrzywnicki jest synem obywatela z Królestwa, weterana wojsk polskich z r. 1831, sam żołnierz z roku 1863, w skutek czego emigrować musiał i osiadł w Galicyi. Dziś dla karyery — otrzymał bowiem posadę nauczyciela w Kijowie — staje się renegatem.

Co do samego Naumowicza, to potwierdza się wiadomość o jego ekskomunice. Tutejszy grecko-katolicki ardynaryat metropolitalny wydać miał w tych dniach kurendę następującéj osnowy: „Ponieważ pan Iwan Naumowicz nie dał w oznaczonym jednomiesięcznym terminie odpowiedzi na wiadomą Confessio fidei, przeto oznajmia się, że tenże p. Iwan Naumowicz pozostaje pod klątwą i jest wykluczony z grecko-katolickiego Kościoła, jako nieposłuszny św. Stolicy apostolskiéj.“

Na poczcie tutejszéj popełniono znaczną kradzież, a co szczególna, że spotyka strata już po raz drugi tutejszy bank hipoteczny. Już w r. 1883 skradziono na poczcie list rekomendowany banku tego, zawierający 15,000 złr. Poczta za nieoddanie adresatowi listu rekomendowanego wynagrodziła oddawcę przepisaną kwotą 20 złr. Złodziéj wrzucił później do skrzynki pocztowéj 10,000 złr. — czy je bankowi zwrócono, nie wiem, przypominam sobie tylko, że wielkie korowody dla banku z tego powodu powstały. — Obecnie oddał tenże bank znowu list zawierający 17,000 złr., lecz zarekomendował tę przesyłkę jako list zwyczajny. Ktoś skradł ową przesyłkę, lecz niebawem spostrzeżono ubytek listu, i po ścisłych poszukiwaniach znaleziono całą kwotę zawiniętą w papier, ale bez koperty i listu w innym, półciemnym pokoju, ukrytą pod stelażą na podłodze. Poczta znowu wypłaci bankowi tylko 20 złr., całą zaś kwotę wzięła w depozyt.

Praga czeska, 28 lipca.

(XX) Wiedeńska „Allgemeine Ztg.“ temi dniami ogłosiła niebyto prazką depeszę, że dr. Prażak będzie wkrótce mianowany ministrem sprawiedliwości, a p. Zeithamer ministrem dla Czech. P. Zeithamer, przeczytawszy depeszę, rzekł, że to żart. Zaś hr. Taaffe, odnośnie do owéj depeszy, zauważył, że p. Zeithamera dla tego nie może powołać do gabinetu, ponieważ jest niepopularny wśród Czechów! Oświadczenie to hrabiego Taaffego ma być autentyczne, choć ztąd nie wynika, ażeby było zupełnie słusznem. Niejednokrotnie jako kandydata na posadę ministra dla Czech wymieniano tutejszego burmistrza dr. Czernego.

Ks. Stablewski, poradziwszy się lekarzy w Erlangen, udał się na dłuższy pobyt do Taraspu w Szwajcaryi, później zaś zatrzyma się w Bozenie w Tyrolu.

Berlin, 28 lipca.

[Perspektywy wyborcze.]

(—) Gdy z jednéj strony w polityce najzupełniejsza panuje cisza i z grona ministrów jeden tylko hr. Hatzfeldt bawi w Berlinie (p. Maybach bowiem co dopiero wrócił), z drugiéj zaciągają na politycznym widnokręgu nawalne chmury agitacyi wyborczéj. „Nordd. Allg. Ztg.“ gromadzi jak kokosz pod swemi skrzydłami narodowo-liberalne pisklęta, ażeby je ochronić przed szponami „wolnomyślnego“ jastrzębia, Tymczasem wołają dzienniki narodowo-liberalne, jak n. p. „Berl. Börs.-Ztg.“, że przedewszystkiém należy osłabić nie frakcyą wolnomyślną, lecz — prawą stronę konserwatystów. Narodowcy uważają za główne zadanie osłabienie „zachowawczo-klerykalnéj większości.“ Wiecie, że w parlamencie do wytworzenia „zachowawczo-klerykalnéj większości“ potrzebna jest kooperacya niemieckiéj partyi rządowéj; w sejmie istniała ona i bez wolno-zachowawców, z czego po części cieszyć się należało, gdyż na wolnozachowawcach w Izbie poselskiéj w wielu sprawach, mianowicie w kwestyach kościelno-politycznych, można daleko mniéj polegać, aniżeli na ich partyzantach w parlamencie. Narodowcy ze swego stanowiska nie działają opacznie; chodzi im bowiem o to, ażeby wybrano jak najwięcéj giętkich i potulnych zwolenników partyi pośredniéj. Nie mylą się także i w swéj rachubie, że łatwiéj się znajdzie większość złożona z z posłów katolickich i konserwatywnych, aniżeli z katolików, konserwatystów i wolnozachowawców; ostatnia dałaby się w każdym razie dopiero wtedy wytworzyć, gdyby rząd na podstawie poprzednich układów z dwiema pierwszemi frakcyami zmusił wolnozachowawców do przystąpienia. Ale taką ewentualność dopiero w ostateczności przypuścić można. Rząd będzie wolał załatwić interes z pp. Bendą, Zedlitz-Neukirchem i Rauchhauptem, aniżeli z Windthorstem. Na rozbicie większości konserwatywno-narodowoliberalnéj liczyć wcale nie można; może ona nawet wzrość, gdyż, jak słychać, koła decydujące stronnictwa wolnomyślnego są przysposobione na ponowną utratę kilku mandatów. Ta okoliczność tłómaczy nam także zwrot na lewo narodowców, którzy wcale sobie nie życzą, aby konserwatyzm zbytecznie się rozwielmożnił. Mogłoby przecież dojść do tego, iż konserwatyści i wolnozachowawcy wytworzyliby sami w sejmie większość, a wtedy pomoc narodowców byłaby równie niepotrzebną i zbyteczną, jak dla armii zwycięskiéj odsiecz kompanii infirmierów. Narodowcy zaś pragną nadewszystko okazać się niezbędnymi i dla tego zarówno pragną zapobiedz przewadze konserwatystów, jak wolnomyślnych.

Aby się nie narazić sterownikowi politycznemu swemi zaczepkami przeciw konserwatystom, używają przeróżnych wyrażeń technicznych, i mówią tylko o potrzebie zwalczania „najskrajniejszéj prawicy konserwatystów,“ jako też o „konserwatystach, niezadowolonych z teraźniejszego stanu konstytucjnego.“ „Nordd. Allg. Ztg.,“ która to wyrażenie „Gazety Magdeburskiéj“ aprobuje, ściągnęła na siebie surową naganę „Gazety Krzyżowéj,“ która posunęła się aż do zarzucania jéj „rozmyślnéj potwarzy.“ Widać ztąd, że i rządowi najwięcéj się podobają tacy konserwatyści, którzy są narodowcami, przyodzianymi w mundur konserwatywny. Najmilszą byłaby rządowi większość, złożona z umiarkowanych zachowawców i narodowców, zostająca na prawém skrzydle pod wodzą prof. Wagnera, na lewém skrzydle pod buławą Eynerna.

Przeciw takim żywiołom powinni katolicy wystąpić przy wyborach z jak największą energią. Komuż z nich nie wiadomo, jaka w sercach wielu postępowców drzemie nienawiść przeciw Kościołowi? Na dowód przytoczymy tylko „Gazetę Vossa,“ która ogłasza dzisiaj artykuł wstępny, naszpikowany fanatyzmem przeciw katolikom, przemawiający za ustanowieniem kościoła narodowego, i piorunujący przeciw Papieżowi i Biskupom. Mimo to z dwojga złego mniejsze wybrać należy. W obec pożałowania godnéj postawy rządu są wolnomyślni w wielu razach mniejszém złém, a katolicy Niemcy nie mogą sobie w obec ogólnéj sytuacyi parlamentarnéj życzyć ich zdziesiątkowania. Osłabienie konserwatystów mogłoby wyjść na złe o tyle, iżby się przyczyniło do wzrostu potęgi i znaczenia wolno-zachowawców, którzyby w każdym razie, gdzie chodzi o sprawę katolicyzmu, wzmacniali szeregi jego przeciwników. Ale i zbytecznego wzrostu konserwatystów życzyć sobie nie należy; na dowód tego zwracamy uwagę na zdradziecką postawę „Kr.-Ztg.“ w kwestyi kościelno-politycznéj, która pod obłudną maską „przychylności dla katolików“ z wyrafinowaną chytrością kroczy po ścieżkach Ephialtesa.

Wiedeń, 28 lipca.

[Artykuł berlińskiéj „Post“ o unii celnéj.]

(—) Jakkolwiek tutaj przyzwyczajono się przyjmować nawet najbardziéj zrażające głosy prasy berlińskiéj z pewną rezygnacyą, jednak cyniczny artykuł berlińskiego dziennika „Post“ o unii celnéj wywołał tutaj pewną sensacyą. Grozić Austryi niejako upadkiem, jeżeli nie przystanie na unią celną z Niemcami, to już trochę zanadto! Zachodzi tylko pytanie, czy to prosta impertynencya, jaką się Berlińczycy odznaczają w traktowaniu spraw politycznych, czy też manifestacya, względnie groźba księcia Bismarcka? W maju r. 1875 ten sam dziennik „Post“ ogłosił pod tytułem „Ist der Krieg in Sicht“ artykuł, który o mało co — nie wywołał wojny niemiecko-francuzkiéj. Wtedy obce wpływy, pomiędzy innemi list królowéj angielskiéj do cesarza Wilhelma, powstrzymały wojownicze zapędy kanclerza. Zachodzi więc pytanie, czy i teraz użył téjże „Post,“ aby wymierzyć pogróżkę do rządu tutejszego? Naturalnie na to pytanie nie umiemy dać odpowiedzi. Tymczasem według najnowszych doniesień około 15 sierpnia odbędą się w Gasteinie konferencye księcia Bismarcka z hr. Kalnokiem, w których wezmą udział dwaj prezesowie gabinetów Taaffe i Tisza. Oczywiście więc narady te dotyczyć będą kwestyi handlowo-politycznych, bo gdyby dotyczyły spraw międzynarodowych, nie wzywanoby dwóch prezesów gabinetów wiedeńskiego i peszteńskiego. Łatwo domyślić się, że ks. Bismarck ponowi propozycye, dotyczące „ściślejszéj unii,“ które w r. 1879 stawił na konferencyach wiedeńskich, i które wtedy hr. Andrassy brevi manu odrzucił.

To pewna, że mimo wszelkiéj uległości dla Berlina dwór tutejszy nie przystanie na żadną unią ściślejszą ani polityczną, ani celną. Może w Austryi znalazłby się minister, który, aby się utrzymać u władzy i uzyskać protekcyą księcia Bismarcka, zechciałby przystać nawet na „unią pragmatyczną.“ Ale taki minister nie znajdzie ani potrzebnéj ku temu większości parlamentarnéj, ani sankcyi korony. Od pewnego czasu nawet z kół niemieckich, wyjąwszy naturalnie koteryą niemiecko-narodową, odzywają się coraz częściéj głosy przeciwko unii celnéj z Niemcami. Świeżo poseł lewicy dr. Peer w sprawozdaniu tutejszego „Stowarzyszenia przemysłowego“ wykazał cyframi, że przy unii celnéj z Niemcami przemysł austryacki, nie mogąc wytrzymać konkurencyi, całkiémby upadł, a poseł Neuwirth (także z lewicy) w berneńskim organie barona Chlumeckiego wykazuje, że zawierając unią celną z Niemcami, Austrya popełniłaby samobójstwo. Organa pruskie, jak n. p. „Schlesische Ztg.,“ usiłują pozyskać Madziarów i Słowian dla unii, obiecując wielkie materyalne korzyści rólnictwu austryacko-węgierskiemu. Tymczasem w skutek upadku przemysłu, naturalnéj konsekwencyi unii celnéj, państwu ubyłoby tyle dochodów (z podatków pośrednich i bezpośrednich), że trzebaby obarczyć rólnictwo jeszcze większemi podatkami, aby zaspokoić potrzeby państwa. A zatém w monarchii austryacko-węgierskiéj wszystkie czynniki, wyjąwszy frakcyą wręcz pruskofilską, są i muszą być przeciwne unii celnéj. Z tym faktem mężowie stanu, którzy się zbiorą na konferencye w Gasteinie, liczyć się muszą.

ZIEMIE POLSKIE.

* Telsze (gubernia kowieńska). Czytamy w „Wileńskim Wiestniku“:

Podczas posiedzenia tutejszéj wojskowéj komisyi poborowéj zauważył jeden z urzędników powiatowych, że starszy zgromadzenia mieszczan, niejaki pan Szymkiewicz, ma na szyi insygnia swéj godności, na których zamiast nowszego herbu miasta Telsz, znajdował się dawny, nadany miastu przez Stanisława Augusta. Insygnia te wraz z godłem miejskiém obstalować miał marszałek szlachty powiatu, ks. Ogiński, i sam swego czasu na piersiach je nosił. Herb ten dawny przedstawia św. Stanisława Biskupa, pod którym klęczy postać Żmudzina. Sprawa ta oddaną została na drogę urzędową. Urzędnik zrobił podanie do gubernatora, ks. Ogiński do naczelnika kraju.

Tak więc miasto Telsze czekać musi, zanim się dowie, jakim herbem wolno mu będzie się ozdobić.

— Zakaz namiestnictwa zabraniający nauczycielom galicyjskim brać udział w wiecu welehradzkim, podpisany jest w zastępstwie namiestnika przez radzcę p. Decykiewicza i nosi datę 22 lipca 1885 I nr. 264.

NIEMCY.

* Berlin, 30 lipca. Kulturnicze pisma niemieckie tak są rozgniewane, że im się gratka z Paderbornem nie udała, iż w niesłychany sposób łżą Biskupów niemieckich, pisząc o nich, że zeszli do roli podoficerów, do trupiego posłuszeństwa, że nic nie znaczą w swych dyecezyach, że Papież despotycznie rządzi, że jeden Biskup drugiego denuncyuje, jak w tym przypadku ks. Korum ks. Drobego... itp. brednie. Przy tém marzy się kulturnikom Kościół rzymsko-niemiecki czyli narodowy, w którego obronie rząd przeciw Rzymowi wystąpić powinien. „Paderborn — powiada jedno z pism tego rodzaju — to Kanosa dziewiętnastego wieku....“ Widać, że papier cierpliwy, a czytelnicy tych pism nie wybredni. Są to w połowie dobrze znane frazesy pana Reinkensa, w połowie gadaniny ludzi, nie mających o Kościele wyobrażenia, a zniewolonych w czasie kanikularnym pisać o Biskupach.

— P. Keudell, ambasador niemiecki przy dworze włoskim, wyjechał dzisiaj za urlopem do Niemiec.

— Sceny na cmentarzu frankfurtskim. Socyalni demokraci nie zasypiają sprawy i zbierają ciągle zeznania świadków scen zaszłych na pogrzebie socyalnego demokraty w Frankfurcie. Adwokat dr. Eppstein ma się ująć za poranionymi i pokrzywdzonymi. Jeden z uczestników widział, jak stróż cmentarny pochwycił kobietę za kark i wypchnął za bramę, mówiąc: „Ruszaj do domu.“ Inny świadek zeznał przed komisyą zbierającą dowody, że dwóch stróżów za policyą idącą do ataku biegło z wzniesionemi w górę pięściami, wołając: „Dalejże na tych szelmów, dalejże na tych psów!“ Trzeci widział, jak stróż Nagel okładał razami kobietę, krzycząc: „Teraz idźcie do djabła!“ — Skutkiem tych zeznań podał poseł Sabor do magistratu wniosek o surowe ukaranie tych stróżów, a reprezentanci miasta chcą podobno zapytać magistrat, czemu inspektor cmentarny chciał nawet i trzecią furtę zamknąć, chociaż jedna z nich i główna brama cmentarna już była zamknięta. Prócz tego podał Sabor zażalenie na komisarza policyi Meyera, że ten urzędnik po trzykrotném szybko po sobie następującém wezwaniu obecnych, aby się rozeszli, natychmiast wezwał podwładnych, aby na zgromadzonych uderzyli. Prezes policyi odpowiedział, że śledztwo zaprowadzone wykaże, kto winien i czy komisarz miał prawo kazać użyć oręża. — Liczba sponiewieranych, potłuczonych i rannych, którzy się zgłosili do ustanowionego w tym celu biura, wynosiła przed trzema dniami 45.

— Wsparcie. Cesarz przeznaczył dla dotkniętych znaną katastrofą w Kolonii 1000 marek, które tajny radzca nadworny Bork przesłał na ręce prezesa rejencyi kolońskiéj.

— Panujący książę Lippe jest bezdzietnym, a jego jedyny brat niezdatnym do następstwa. Liberalni przeto posłowie w Lippe zamierzają, jak pisze „Voss. Ztg.“ na sejmie, który się zbierze w październiku, wnieść o uchwalenie prawa rejencyjnego, tak jak w Brunświku. Hrabiowie Lippe uważają się za uprawnionych do sukcesyi, ale kraj po-

---

(122)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 171.)

W dwie godziny później Janusz z oczyma nabiegłemi krwią, z obwisłemi powiekami i siną twarzą zapukał do komnaty Bogusławowéj. Bogusław przyjął go, leżąc w łożu, z twarzą wysmarowaną migdałowém mlekiem, które miało nadawać skórze miękkości i połysku. Bez peruki na głowie, bez barwiczki na twarzy i z odczernionemi brwiami wyglądał wiele starzéj, niż w całkowitym stroju, ale książę Janusz nie zwrócił na to uwagi.

— Zastanowiłem się jednak — rzekł — że Kmicic nie może tych listów opublikować, bo gdyby to uczynił, tém samémby wyrok śmierci na tę dziewkę napisał. Zrozumiał on to dobrze, że tylko tym sposobem ma mię w ręku, ale też i ja nie mogę zemsty wywrzeć i to mnie gryzie, jakobym rozżartego psa w piersi nosił.

— Te listy trzeba będzie jednak koniecznie odzyskać! — rzekł Bogusław.

— Ale *quo modo?*

— Musisz nasłać na niego jakiego zręcznego człeka, niech jedzie, niech z nim w przyjaźń wejdzie i przy zdarzonéj sposobności listy zachwyci, a samego nożem pchnie. Trzeba nagrodę wielką obiecać...

— Kto się tu tego podejmie?

— Żeby to tak w Paryżu, albo choćby i w Niemczech, w jeden dzień znalazłbym ci i stu ochotników, ale w tym kraju nawet i tego towaru się nie dostanie.

— A trzeba swojego człowieka, bo cudzoziemca będzie się strzegł.

— To zdaj to na mnie, ja może kogo w Prusach wynajdę.

— Ej, żeby to go żywcem schwytać można, a mnie do rąk dostawić. Zapłaciłbym mu za wszystko od razu. Powiadam ci, że zuchwalstwa tego człowieka przechodziły wszelką miarę. Dla tegom go wyprawił, bo mną samym potrząsał, bo mi do oczu o byle co jak kot skakał, bo swoję wolą mi tu we wszystkiém narzucał... Mało nie sto razy, już, już miałem w gębie rozkaz, by go rozstrzelać... ale nie mógłem, nie mógłem...

— Powiedz mi, czy na prawdę on nam krewny?...

— Kiszków na prawdę krewny, a przez Kiszków i nasz.

— Swoją drogą to djabeł jest... i niebezpieczny całą gębą przeciwnik!

— On? mógłeś mu kazać do Carogrodu jechać i sułtana z tronu ściągać, alko królowi szwedzkiemu brodę oberwać i do Kiejdan ją przywieźć! Co on tu w czasie wojny wyrabiał?!

— Tak i patrzy. A przyrzekł nam zemstę do ostatniego oddechu. Szczęściem dostał odemnie naukę, że z nami nie łatwo. Przyznaj, żem się po radziwiłłowsku z nim obszedł i gdyby jaki francuski kawaler mógł się podobnym uczynkiem pochwalić, toby o nim łgał po całych dniach, z wyjątkiem godzin snu, obiadu i całowania, bo oni, jak się zejdą, to łżą jeden przez drugiego tak, że aż słońcu wstyd świecić....

— Prawda, żeś go przycisnął, wolałbym jednak, żeby się to nie przygodziło.

— A jabym wolał, żebyś sobie lepszych zauszników wybierał, mających więcéj respektu dla radziwiłłowskich kości.

— Te listy! te listy!...

Bracia umilkli na chwilę, poczém Bogusław pierwszy ozwał się:

— Co to za dziewka?

— Billewiczówna.

— Billewiczówna czy Mieleszkówna, jedna drugiéj równa. Uważasz, że mnie rym znaleść tak łatwo, jak drugiemu splunąć. Ale ja nie o jéj nazwisko pytam, jeno czy urodziwa?

— Ja tam na takie rzeczy nie patrzę, ale to pewna, że i królowa polska mogłaby się nie powstydzić takiéj urody.

— Królowa polska? Marya Ludwika? Za czasów Cinq-Marsa może była gładka, a teraz psi na widok baby wyją. Jeśli twoja Billewiczówna taka, to ją sobie zachowaj... ale jeśli naprawdę cudna, to mnie ją do Taurogów oddaj.

Janusz zamyślił się na chwilę.

— Nie dam ci jéj — rzekł wreszcie.

. . . . . .

— Nienawidzi nas ona, bo *hic mulier*, patryotka... Ona to Kmicica spraktykowała... Nie masz takich wiele między naszemi niewiastami... rozum zgoła męski... i Jana Kazimierza najżarliwsza partyzantka.

— Muszę jéj strzedz, jak oka w głowie... do czasu.

— Daję ci więc parol kawalerski, że jéj nie będę niewolił, a słowa, które prywatnie daję, zawsze dotrzymuję. W polityce co innego... Wstyd byłoby mi nawet, gdybym sam przez się nie umiał nic wskórać.

— Nie wskórasz.

— To w najgorszym razie wezmę w pysk, a od niewiasty, to nie dyshonor... Ty idziesz na Podlasie, co tedy będziesz z nią robił? Ze sobą jéj nie weźmiesz, tu nie zostawisz, bo tu przyjdą Szwedzi, a trzeba, żeby *comme otage* dziewka została w naszém ręku... Czy nie lepiéj, że ją do Taurogów wezmę... a do Kmicica poślę nie zbója, ale posłańca z pismem, w którém napiszę: oddaj listy, oddam ci dziewkę.

— Prawda jest! — rzekł Janusz — to dobry sposób.

— Ale musisz wziąć i jéj stryja, miecznika rosieńskiego, który tu z nią bawi.

— Nie chcę. Szlachcic pewnie waszym obyczajem wiechcie w butach nosi, a ja tego znieść nie mogę.

— Ona sama nie zechce jechać.

— To jeszcze zobaczymy. Zaproś ich dziś na wieczerzę, bym ją obejrzał i uznał, czy warto na ząb brać, a ja tymczasem sposoby na nią obmyślę. Na Boga jeno, nie mów jéj tylko o Kmicicowym uczynku, bo toby go w jéj oczach podniosło i w wierności dla niego utwierdziło. A przy wieczerzy nie kontruj mnie w niczem, cobądźbym mówił. Obaczysz moje sposoby, i własne młode lata ci się przypomną.

Książę Janusz machnął ręką i wyszedł, a książę Bogusław założył obie ręce pod głowę i począł nad sposobami rozmyślać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dobno sobie nie życzy nowéj dynastyi. Nie trudno odgadnąć, na co się w tym kraiku zanosi.

— Ks. Berlage. „Köln. Volks. Ztg“ pisze, że według wiarogodnych informacyi radzca rejencyjny i szkólny ks. Berlage w Strassburgu (w Alzacyi) otrzyma niezadługo nominacyą na proboszcza katedralnego w Trewirze. Tém samém nie mogłoby być mowy o wyniesieniu jego na stolicę warmińską, jak niedawno gazety pisały.

— Ks. Dreer, proboszcz katedralny w Augsburgu, umarł dnia 26 lipca w Asbling na wodną puchlinę serca. Był on żarliwym czcicielem królowéj niebios i położył wielkie zasługi w szerzeniu majowego nabożeństwa. Urodzony w r. 1812, wyświęcony 1836, dożył lat 73.

— Radzca policyjny Travers otrzymał drugi list z pogróżbą śmierci. Na kopercie wyciśnięty jest stempel pocztowy „Pforzheim.“

— Ks. proboszczowi i delegatowi Assmannowi poruczono inspekcyą nad katolickiemi szkołami okręgu poczdamskiego.

— Koleje konne. „Voss. Ztg.“ powiada, że rząd pruski chce poddać stósunki kolei konnych ogólnéj regulacyi na drodze prawodawczéj. Przypuszczano dotychczas, że koleje konne na mocy § 37 ordynacyi procederowéj podlegają tylko zwierzchnictwu policyi miejscowéj. Tymczasem wyższy sąd handlowy rzeszy oświadczył wyrokami z dnia 28 listopada i 4 września 1878, że na przedsiębiorcach kolei konnych ciąży ta sama odpowiedzialność, jak na przedsiębiorcach kolei żelaznych; jeśli ktoś przeto poniesie śmierć lub kalectwo w ich przedsiębiorstwie, a przedsiębiorca nie udowodni, że nieszczęście to stało się z własnéj winy zabitego lub uszkodzonego, wtedy jest za nie odpowiedzialny i może być pociągnięty do wynagrodzenia szkody. Sąd rzeczy orzekł w r. 1880, że charakterycznem znamieniem kolei żelaznych jest kruszcowa podstawa, i że dla tego do kolei żelaznych policzyć należy prócz kolei elektrycznych i konne, zaprowadzone po miastach.

— W Ruhrorcie umarł katolik, który wziął z żoną ślub tylko cywilny. Ksiądz katolicki odmówił mu pogrzebu; to samo uczynił i pastor protestancki. Nareszcie zlitował się nad nim starokatolick proboszcz z Essen, Hofmann. Przybył z kościelnym i dwoma ministrantami i pochował zmarłego, lubo ten nigdy nie był starokatolikiem.

— Strejkujących mularzy było ogółem w Berlinie 13,000. Z tych wróciło do pracy 3000, 5000 rozjechało się, pozostaje więc jeszcze 5000, którzy ciągle jeszcze upierają się przy dalszém zawieszeniu pracy.

— Gmina starokatolicka w Wrocławiu szczyci się, że jest najliczniejszą w Niemczech i że w niej zaszło najwięcéj aktów parafialnych, ale ani nie podaje liczby członków, ani téż ilości ślubów, chrztów i pogrzebów. O liczbie jéj członków można ztąd powziąść jakie takie wyobrażenie, że gdy niedawno umarł lic. Buchmann, dawniejszy proboszcz w Canth, na pogrzeb zebrała się z biedą gromadka pięćdziesięciu ludzi. Równie trudno skontrolować podane przez „Nordd. Allg. Ztg“ cyfry statystyki starokatolików, które pewnie wszystkie polegać będą na samych tylko przypuszczeniach.

— W sprawie protestanckich podoficerów, urzędników wojskowych. żyjących w mięszanych małżeństwach, pisze „Westf. Merk.“:

„Jeżeli protestanckich podoficerów żyjących w mięszanym małżeństwie, karano za to, że bez „zezwolenia“ ewanielickiego kaznodziei dywizyjnego dali chrzcić swe dzieci po katolicku, to temu winien brak uregulowania katolickiego duszpasterstwa w wojsku i nieznajomość istniejących przepisów. Wyszły w tych dniach rozkaz dywizyjny nie jest wcale ustępstwem na rzecz katolików, lecz prostém przypomnieniem istniejących prawnych przepisów, które wyraźnie głoszą, że dzieci małżeństw mięszanych co do chrztu należą do księży tego wyznania, w którém téż dzieci mają być wychowane.

FRANCYA.

* Mowa Ferrego. Były prezes gabinetu nie mało ryzykował, występując w Izbie deputowanych w poniedziałek i we wtorek w obronie swéj polityki kolonialnéj. Nie dopiął on téż celu, przeciwnicy jego bowiem użyli wszystkich środków, by go zohydzić; przerywali mu mowę, podnosząc hałaśliwe protesty. Napływ publiczności w tych dniach był wielki; mężczyzni i niewiasty zajęli wszystkie miejsca na galeryi, nie tyle ciekawi usłyszeć to, co będzie mówił, ale raczéj być świadkami wielkich skandalów. Nadzieja ta zupełnie dopisała; krzyki po prawicy i lewicy podnosiły się z taką nawałnością, że mówca ustawicznie przestawać musiał a marszałek Izby napróżno wszystkich dokładał sił, by uśmierzyć burzę. Upał dochodził w Izbie do 30 stopni Reaumura a mimo to publiczność wytrwała na miejscu. Każdemu niemal słowu mówcy towarzyszyły to obelżywe to skandaliczne dowcipy, sypiące się jak z rogu obfitości. Najwięcéj dokazywali Paweł Cassagnac z prawicy, a Tonny Revellion, Perin, Clemenceau, Pelletan i Klodoweusz Hugues z lewicy. Szczegóły te podaje korespondent „National Zeitung“ i mówi, że skandal kwitł w najlepsze w chwili, w któréj opuszczał salą i biegł do biura telegraficznego. Biedny p. Ferry, nie podźwignie się on tak prędko z téj ciężkiéj klęski; zwolennicy jego, panowie oportuniści, będą bodaj mieli odwagę umieścić nazwisko jego na liście swych kandydatów. Sic transit gloria mundi.

— Zatarg z Rumunią. Gabinet Brissona daje uczuć swą potęgę Rumunii za to, że miała odwagę podwyższyć cło na towary francuzkie. Ministeryalny „Telegraphul,“ wychodzący w Bukareszcie, donosi, że rząd francuzki oświadczył posłowi rumuńskiemu w Paryżu, że studenci rumuńscy nie będą odtąd przyjmowani w naukowych zakładach francuzkich. Szkoła marynarska w Breście odmówiła już przyjęcia trzem elewom. — Możnaby jeszcze wytłomaczyć ów zakaz co do przyjmowania Rumunów do rządowéj szkoły, ale nie pojmujemy już wcale, jakiém prawem można odmawiać przyjęcia w naukowych zakładach francuzkich. Nierozsądna to zemsta a rzucająca bardzo niepochlebne światło na praktyki republikańskie.

ANGLIA.

* Pastor protestancki w Toringtон napisał do Ojca świętego list, w którym postawia najprzód ze względu na swych ziomków nowe wyznanie wiary, przez co, zdaniem jego, wielu z nich pozyskałoby się dla katolicyzmu. Następnie wypowiada, że czytując pisma Ojców Kościoła, a głównie św. Ireneusza, doszedł do tego przekonania, że tylko Papieże mają władzę nad Kościołem i nikt nie ma prawa przywłaszczać sobie powagi i mocy Namiestnika Chrysusa Pana. Tylko Kościół rzymski jest głową całéj rodziny Boga na ziemi.

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Naukowego Polaków Politechników w Dreznie za półrocze latowe 1885 r.

Liczba członków, która w początku półrocza tego była ta sama co zimą, spadła w ostatnich tygodniach wskutek wykluczenia jednego, a dobrowolnego wystąpienia drugiego członka na dziesięciu. Z tych zapisanych było na wydziale chemicznym 6, inżynierskim 1, mechanicznym 3.

Posiedzeń odbyło Towarzystwo, prócz jednego walnego i jednego nadzwyczajnego, 8. — Na ostatnich czytali koledzy następujące swe prace: 1) „O barwnikach roślinnych“, kolega Dobrzycki. 2) „Wypadki poprzedzające trzeci rozbiór Polski“, kol. Czajewski. 3) „Jak się smutek objawia u różnych ludów“, kol. Jabłkowski. 4, 5 i 6) „Nihilizm“, kolega Przedpełski. 7) „Fabrykacya cukru“, kol. Chądzyński. 8) „O powstawaniu praw moralnych“, kol. Darewski. Odczyty te wywoływały raz krótsze, raz dłuższe dyskusye, poczém zajmowano się sprawami Towarzystwa. Prócz tego odbyło się w rocznicę 3 maja wobec licznych gości uroczyste posiedzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Przemówienie przewodniczącego. 2) Odczyt kolegi Czajewskiego, „Konstytucya 3 maja“. 3) Deklamacye.

Biblioteka, składająca się obecnie z 284 tomów, zwiększoną została w bieżącem półroczu licznemi dziełami, ofiarowanemi przez pp.: Friebena, Maciejewskiego i Przedpełskiego. — Z czasopism odbierało Towarzystwo bezpłatnie: „Czasopismo Techniczne“, „Rolę“, „Djabła“, „Przyjaciela“ i „Ziemianina“. — Za zniżoną cenę: „Ateneum“, „Dziennik Poznański“, „Kraj“, „Przegląd Tygodniowy“ i „Tygodnik Illustrowany“. — Szanownym Redakcyom pism powyższych składamy za ich łaskawość serdeczne podziękowanie.

Stan kasy jest następujący: Dochód: a) pozostało z półrocza zimowego 27,37 marek, b) ze składek członków 45 marek, c) datki nadzwyczajne 27,37 marek, razem 99,74 marek. — Rozchód: abonament pism i wydatki na bibliotekę 40,53 marek, różne wydatki 16,31 marek, razem 56,84 marek, pozostaje zatem na przyszłe półrocze 42,90 marek. Prócz tego posiada Towarzystwo 160 marek w kasie oszczędności.

W skład zarządu w ubiegłem półroczu wchodzili: Władysław Dobrzycki, jako przewodniczący. Stefan Czajewski, jako skarbnik i sekretarz. Wiktor Darewski-Werycha, jako bibliotekarz.

Nowy zarząd tworzą: Stanisław Tukalski-Nielubowicz, jako przewodniczący, Witold Korzon, jako sekretarz i skarbnik. Julian Makowski, jako bibliotekarz.

Stały adres Towarzystwa: „Wissensch. Verein polnischer Studenten am königl. Polytechnikum zu Dresden“.

W imieniu Zarządu

Wład. Dobrzycki,
przewodniczący.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 30 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz i król upoważnił konsula Kręckiego w Bangkok do noszenia wielkiego krzyża siamskiego orderu korony.

* **Na wczorajsze** posiedzenie rady miejskiéj stawiło się tylko 17 radnych, a że do powzięcia prawomocnych uchwał potrzeba przynajmniéj 18 członków (rada liczy obecnie 35 członków) przeto przewodniczący solwować musiał posiedzenie, wyznaczając przyszłe na poniedziałek. Na posiedzeniu tém mogą już zapaść prawomocne uchwały bez względu na liczbę członków.

* **W sobotę** aresztowano tu w pewnéj restauracyi urzędnika kasy rejencyjnéj B., którego niedawno przeniesiono do Poznania z Bydgoszczy, gdzie się tenże dopuścić miał malwersacyi. W więzieniu usiłował B. popełnić samobójstwo i już zadał sobie w ręce i szyję kilka ran. Przedwczoraj przewieziono go do Bydgoszczy. — Aresztowano również w Gubenie jego siostrę, która mu w malwersacyi była pomocną. Sprzeniewierzona suma wynosić ma około 4000 marek.

* **Przymusową** desinfekcyą zarządziła przedwczoraj policya w domostwie przy Starym Rynku.

* **Nieruchomość** przy ulicy Małéj Rycerskiéj nr. 8, sprzedał brukarz Ory piwowarowi Lambertowi za 184,000 marek.

* **Cwiczenia** jesienne 9 i 10 dywizyi odbędą się tego roku w powiecie wschowskim.

* **Wschowa.** Landrat powiatu wschowskiego Guenther, otrzymał urlop na dwa tygodnie, podczas którego zastępować go będzie sekretarz powiatowy Mählich.

* **Pakość.** Pełniący komisorycznie obowiązki burmistrza miasta naszego, pozasłużbowy pomocnik Rekowski, mianowany został komisarzem obwodowym tutejszego obwodu. Komisarz obwodowy i burmistrz Kollmann, który jako komisarz otrzymał emeryturę, obejmuje od tegoż czasu posadę burmistrza.

* **Szkólnych kas** oszczędności było do końca czerwca w obwodzie rejencyi poznańskiéj 49 i to 22 z 5939 dziećmi po miastach, a 27 z 2748 dziećmi po wsiach. Pomiędzy pierwszemi było 1883, pomiędzy ostatniemi 336 dzieci, które swe oszczędności do kasy oddawały. Razem złożono 19,131,76 marek i to 16,685,84 marek po miastach, a 2445.92 marek po wsiach. — W tutejszéj pierwszéj szkole obywatnlskiéj złożyły dzieci 3162.52 marek a pierwszéj szkole miejskiéj 2101,12 marek.

* **Pani Modrzejewska** przejeżdżała przedwczoraj wraz z mężem przez Berlin, udając się do Krakowa.

* **Chełmińska dyecezya.** Przeniesieni są księża wikaryusze: Franciszek Odrowski ze Swiecia do Grudziądza, Teofil Lipski od tumu w Pelplinie do Swiecia a Dawidowski z Miłobądza do Barłóżna na czas nieobecności tamtejszego proboszcza.

* **Na Górnym Śląsku,** w gminie Kochanowicach w pow. lublinieckim spaliła się wyciążnikowi Pyce, obora a razem z nią dwie krowy i kilka świń. Syn Pyki, gospodarz, znacznie się przy ratowaniu poparzył. Dobytek dla tego zginął w pożarze, ponieważ drzwi do obory prowadzące zostały przed podpaleniem gwoździmi zabite. Zbrodni podpalenia dopuściła się córka Pyki z namowy swéj siostry, mszcząc się za to, że przy podziale majątku brat więcéj dostał, aniżeli siostry. Jedna z nich powiesiła się z rozpaczy, druga przyznała się do winy i znajduje się obecnie w więzieniu.

* **W Starym Rychnowie** pod Bolkowicami na Slązku, włamali się w nocy z 25 na 26 b. m. do kościoła złodzieje i splądrowali go, jak jacy Wandale. Skarbonki porozbijali, daléj skradli puszkę, z któréj wyrzucili Przenajświętszy Sakrament, lichtarze i srebrne świeczniki, ampułki, wino itd.

* **Liczba** asesorów sądowych w Prusach wynosiła na początku feryi sądowych 1090. Pomiędzy nimi jest 355 którzy już od dwóch, a 52 od czterech lat asesorami.

* **Prezydentem** sądu nadziemiańskiego w Królewcu, który nosi tytuł kanclerza królestwa pruskiego, mianowany został tajny wyższy radzca sprawiedliwości Holleben. — Przypominamy, że wiele mówiono o tém, iż p. Kunowski niezawodnie tę posadę otrzyma, gdyż jest jednym z najstarszych urzędników sądowych, nadto szlachcicem, a godność kanclerza królestwa pruskiego dzierżyć może tylko szlachcic. Zapewne szlachectwo polskie p. Kunowskiego stało nominacyi téj na zawadzie.

* **Wspomnienie.** „Czas“ podaje parę szczegółów z życia pani Lacroix, zmarléj w St. Germain około Paryża. W roku 1828, będąc jeszcze hr. Sobańską, poznała ona Mickiewicza w Odesie. Poeta nasz, jak wszyscy, którzy się do niéj zbliżyli, uległ bardzo prędko jéj urokowi i do niéj to wystósował ten ładny wierszyk — zaczynający się od słów:

Gdy cię nie widzę, nie wzdycham, nie płaczę,
Nie tracę zmysłów, kiedy cię zobaczę.
Ale . . . . . .

Nie była to miłość gwałtowna, jak widzieliśmy, była dosyć umiarkowana, ale téż Circea liczyła już wtenczas przeszło lat 40. Ona to zapoznała Mickiewicza z Puszkinem na żądanie tego ostatniego. Inną, ważniejszą znajomość zabrał Mickiewicz w domu pani Sobańskiéj w Odesie, to jest z Henrykiem Rzewuskim, jéj bratem, z którym w dwa lata późniéj spotkał się jeszcze we Włoszech i w ściślejsze z nim wszedł stósunki, a z zetknięcia tych dwóch ludzi genialnych wynikły dwa arcydzieła, z jednéj strony „Pamiętniki Soplicy,“ z drugiéj „Pan Tadeusz.“ Dodajemy jeszcze, że ojciec Henryka Rzewuskiego i pani Lacroix, poseł do Kopenhagi, był kasztelanem witebskim, człowiekiem znanym z rozumu i dowcipu, który zostawił mnóstwo notatek, dziś będących w ręku hr. Ciecierskiego, męża starszéj córki Henryka Rzewuskiego i w których autor „Pamiętników Soplicy“ i „Listopada“ znalazł materyał do najpiękniejszych swoich utworów.

* **Oryentalistka.** „Kuryer Warszawski“ pisze: „Spotkaliśmy w Warszawie zwykłą kucharkę, która spędziwszy kilkadziesiąt lat na Wschodzie, poznała języki wschodnie. W r. 1853 udała się na Kaukaz i skutkiem przewinienia męża, który się schronił w góry, znalazła się w Persyi. Zostawszy wdową, pragnęła wrócić do kraju, lecz w drodze zabrakło jéj funduszów i to zatrzymało ją w Carogrodzie. W téj stolicy dostała się do kuchni sułtańskich i przebywała w nich do roku 1883. Uciuławszy sporo grosza, turystka nasza wróciła do kraju, lecz nie osiadła na laurach, bo zaciągnęła się do służby i gotuje tak świetnie, że podziw budzi w otoczeniu. Posiada ona język turecki, perski, oraz armeński, nadto włada narzeczem aderbidżańskiem. Po polsku nie zapomniała, a co większa, umiała sobie zawsze wyszukiwać kapłanów rodaków, którzy słuchali ją spowiedzi. Godzi się nadmienić, iż troje dzieci dorosłych przybyło za nią i wszystkie nauczyły się od matki mowy rodzinnéj.

* **Kalisz.** Miejscowy organ podnosi myśl wybudowania w Kaliszu gmachu teatralnego siłami zbiorowemi, t. j. przez zebranie odpowiedniego kapitału za pomocą wypuszczenia akcyi. Pierwszy podstawowy fundusz na ten cel istnieje; stanowi go suma 7782 rubli 60 kopiejek, pochodząca z wynagrodzenia asekuracyjnego po spalonym teatrze.

* **Pan Stoecker** miał w niedzielę wielkie kazanie w Berlinie, na które przybyło mnóstwo osób z wyszego towarzystwa; wieczorem wystąpił na zebraniu chrześciańsko-socyalistyczném i dowodził, że nieprzyjaciele jego nic nowego nie powiedzieli, że od dawna wie o tém, iż jest słabym grzesznym i niedołężnym człowiekiem, i że chętnie ustąpiłby miejsca zdolniejszemu mężowi, któryby w duchu jego chciał pracować. Król. prokuratorya odrzuciła denuncyacyą, żądającą wytoczenia Stoeckerowi procesu o krzywoprzysięstwo.

* **Dyrekcya** berlińskiéj akademii krawieckiéj (Rothes Haus) wzywa swych uczniów i uczennice, których liczba wynosi 5000, na kongres krawiecki w sierpniu do Berlina. Cel zebrania jest naukowo-towarzyski. Panowie akademicy krawieccy mają poznać naukowe zdobycze i wynalazki, jakie poczyniono od czasu opuszczenia przez nich akademii, mają się zobopólnie podzielić nabytém doświadczeniem i przypomnieć się dawniejszym znajomym.

* **W Chorwacyi,** we wsi Lepawinie, dziewczynka pasąca krowy spostrzegła, że jedna z nich kuleje. Krowa nadepnęła na skorupę, którą wyjmując dziewczyna, spostrzegła obok gliniany garnek aż po brzegi napełniony dukatami. W przestrachu i radości pierwszéj chwili pozostawiła krowy na łące, pobiegła do wsi i głośno opowiadała o wielkim skarbie. W jednéj chwili zbiegli się amatorzy na łąkę i dukaty z czasów Macieja Korwina, których było przeszło 1000, zniknęły w ich szerokich kieszeniach! Jeden z włościan zabrał ich 350, drugi 100, reszta wzięła, co się dało. Tylko krowa i dziewczyna nic nie dostały!

* **We „florze,“** to jest w botanicznym ogrodzie kolońskim, zakwitła „Victoria regia,“ któréj kwiat biały jak śnieg w pierwszym dniu miał w przecięciu 20 centymetrów. Pod wieczór pierwszego dnia kwiat się zamknął — a nazajutrz kolor jego był różowy. W dniu tym zwiedziło ogród 600 osób, opłata wynosiła 20 fen.

* **Zygmunt Lacroix** (Krzyżanowski) członek francuskiéj Izby deputowanych, zdawał sprawę z czynności z 20 okręgu miasta Paryża (Belleville). Pana Lacroixa spotkał ten sam los, co Gambettę. Zapytany, coby zrobił, gdyby 300,000 robotników bez chleba uderzyło na Izbę, odpowiedział, że broniłby jéj pod chorągwią rzeczypospolitéj; ponieważ nadto oświadczył, że jest za zatrzymaniem armii, że potępia kollektywizm i komunizm, przeto skreślono go z listy kandydatów i dano wotum niezaufania.

* **Związek małżeński** pomiędzy najmłodszą córką królowéj angielskiéj, księżniczki Beatrycy, a księciem Battenbergiem, nie podoba się Anglikom. Nawet w sferach dyplomacyi angielskich uważają małżeństwo to za rażący mezalians, który monarchini starała się ukryć, udzielając oblubieńcowi tytuł królewskiéj wysokości i order Podwiązki. Dzienniki angielskie piszą, iż raz już powinna ustać ta inwazya zgłodniałych i zubożałych książątek niemieckich do Anglii.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 31go lipca św. Ignacego Lojoli.

Wschód słońca o godz. 4 minut 18. Zachód o godzinie 7 minut 53.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Podręcznik** dla członków III Zakonu św. Franciszka z Assyżu, obejmujący w części pierwszéj uwagi niektóre, dotyczące Zakonu tego; w części II Konstytucyą Leona XIII z dnia 30 maja 1883 r., bliższe jéj objaśnienie, ceremoniał zatwierdzony przez Kongregacyą Rytów pod dniem 27 czerwca 1883 r. wraz z nabożeństwem codziennem do Najśw. Maryi Panny i Litaniami do św. Franciszka, św. Antoniego i do Swiętych Zakonu, wyszedł świeżo z drukarni „Kuryera Poznańskiego“. Nabyć książeczkę tę można oprawną w płótno angielskie z wyciskiem złoconym za marek 1,10, a z wyciskiem zwyczajnym za 1 markę u ks. Przybylskiego przy kościele Bożego Ciała w Poznaniu.

* **„Chwila“.** Pod tym tytułem wychodzić zacznie w Warszawie z dniem 1 października nowy dziennik polityczny pod redakcyą p. Walerego Przyborowskiego.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 30 i zawiera: Protokół z posiedzenia Zarządu Centr. Tow. Gosp. wspólnie z Delegowanymi Towarzystw rolniczych filialnych. — Projekt bióra informacyjnego w Banku Rolniczo-Przemysłowym Kwilecki, Potocki i Spółka w Poznaniu. — Projekt wspólnego rewizora rachunkowości gospodarczéj, Wł. Łącki. — Waga żywa a waga rzeźnicza u bydła rogatego. — Stósunki gospodarcze w W. Ks. Poznańskiem w roku 1884 (ciąg dalszy). — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Dział pytań i odpowiedzi. — Sprostowanie. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 29 lipca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Sokolnicki z Małych Jezior, Goński z Gdańska, Dzięciołowski z Krakowa, Schultz z Rawicza.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

W.) **Poznań,** 30 lipca. (— (Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez in.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. na lipiec 134,— płac., lipiec-sierpień 134.— płc., sierpień-wrzesień 134,— płac., wrzesień-październik 136,— płac., październik-listopad 139,— płc.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— litr. lipiec 41,80 płacono, sierpień 41,80 płac., wrzesień 42,— płac., październik 42,— płac., listopad-grudzień 41,50 płac., styczeń 41,50 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 41.80 pł.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 41,70 mrk.. lipiec 41,70 mrk., sierpień 41.50 m., wrzesień 41,90, październik 41,90 mrk., listopad-grudzień 41,50 mrk., w miejscu bez beczki 41,70 mrk.

Bydgoszcz, 29 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica słabo, piękna 160—162 mk., średnie gatunki 152—158 mk. poślednia —.—.

Żyto nowe, najdelik. suchy gat. 133—135 m., stare nom. 130—132 mrk.

Jęczmień dla browarów 136—140 m., na paszę 125—135 mrk., mały —,— mrk.

Owies w miejscu 125—140 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 145—160, na paszę 122—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 41.25 m.

Rzepik zimowy 205,00—212.00.

Wrocław, 29 lipca 1885.

Żyto (za 2000 funt.) niżéj, wypowiedziano —— cent., Cena wypowiedziano —. lipiec 140.— płac., lipiec-sierpień 140,— płc., sierpień-wrzesień 140.— płac., wrzesień-październik 142—143 płac., październik-listopad 145—145,50 żąd., listopad-grudzień 146,— żąd.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący 167,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 128 żąd., lipiec-sierpień 128,— żąd., wrzesień-październik 128 żąd.

Rzep. Wypowiedziano —.— cent., na miesiąc bieżący —,— żąd., sierpier-wrzesień —,— mrk.

Oléj rzepiowy niezm., wypowiedz. — cent. w miejscu —,— żądano, lipiec 47,75 żądano. lipiec-sierpień 47,50 żąd., wrzesień-październik 47,75 żąd., październik-listopad —,— żądano.

Okowita słabiéj, wypowiedziano —,— litrów. w miejscu —,— płacono, lipiec 41,40 płacono, sierpień 41,40 płacono, sierpień-wrzesień 41,40—60 pł., wrzesień-październik 42,— żąd., październik-listopad 41,80 żądano, listopad-grudzień 41,80 żąd.

Cena wypowiedziana na 30 lipca: żyto 140.— mrk., pszenica 167,— mrk., owies 128,— mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 47,75, okowita 41,40 m.

Ceny targowe z dnia 29 lipca 1885.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	17	20	16	90	15	90	15	70	15	50	15	30
„ żółta	16	80	16	60	15	60	15	40	15	20	15	—
Żyto nowe	14	50	14	20	—	—	—	—	—	—	—	—
„ stare	14	30	14	—	13	70	13	50	13	30	13	10
Jęczmień	14	—	13	50	12	40	12	20	11	80	11	30
Owies	14	20	13	90	13	60	13	30	13	10	12	70
Groch	17	—	16	—	15	50	14	50	13	50	12	50

Rzep zimowy 21,00—19,00—17,00.

Rzepik zimowy 20,50—18,50—17,00.

Makuchy siemienne spok., za 50 kilogr. 9,10 do 9,90 mrk., obce 8,00—8,80 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Łubin stale, za 100 kilogr. żółty 8,00—8,50 do 9.50 mrk., niebieski 7,80—8,30—8,70 mrk.

Berlin, 29 lipca, (sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 157 do 178 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —.—, żąd. —,—. lipiec-sierpień płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 164.25—165,00, na październiklistopad płac. 166,25—167, żąd. —, na listopad-grudzień płacono 168,25—169. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 140—147 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 144,50, na lipiec-sierpień płacono 144,50, żąd. — na sierpień-wrzesień płacono —,—, na wrzesień-październik pł. 146.50—146—146,75, na październik-listopad 148,75—148—148,50. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Telegram giełdowy.

Berlin, 30 lipca 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica chwiej.
lipiec-sierpień 161,50
wrześ.-paźdz. 162,50
Żyto chwiej.
lipiec-sierpień 143,50
wrześ.-paźdz. 145.—
paźdz.-listop. 147,—
Olej rzep. staléj
wrześ.paździer. 46,—
paźdz.-listop. 46,50
Okowita stale
w miejscu 42,50
lipiec-sierpień 41,60
sierp.wrześ. 41,60
wrześ.-paźdz, 42,40
paźdz.-listop. 42,80
—,—
Owies
lipiec-sierpień 131,50
Wyp.-żyta wsp. 000
Wyp.-oko. kw. 0,000

Szczecin, 30 lipca 1885. (Kursa końc.)
Pszenica słabo
lipiec-sierpień 164.—
wrześ.-paźdz. 164,—
Żyto słabo
lipiec-sierpień 142,50
wrześ-paźdz. 149,—
Rzepik
w miejscu
Oléj rzep. spok.

Kapitały.

Berlin, 29 lipca 1885.

Galic. akc. k. 99,75
Pr. consol. 4% 104,—
Pozn. listy z. 101,80
Pozn. listy rent. 102,10
Austr. banknoty 163,10
Austr. renta złota 89,—
Austr. losy 1860 118,75
Włochy 95,75
Rumuny 104.40
Ros. banknoty 201,80
Ros.-ang. pożyczk. 93.50
Pol. 5% listy zast. 61.40
Pol. lik. l. zast. 56,10
Kredyty 463,—
Koléj państwow 487,50
Lombardy 219,50
Usposob. słabo

Okowita stale
w miejscu 41,60
lipiec-sierpień 41.20
sierp.wrześ. 41.30
wrześ.-paźdz. 42,10
Petroleum
w miejscu 7,80

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 29 lipca 1885.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	201.80
Austryackie banknoty	za 100 florenów	163,15
Francuzkie banknoty	za 100 franków	80,90
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20,36
Dukat w złocie		—,—
Dwudziestofrankówka w złocie		16,18
Półimperyał rosyjski		—,—
Dolar za sztukę		4.17

Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%

Akcye bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	142,75
Deutsche Bank	143,90
Disconto Comandit	187,00
Kwilecki, Potocki i Sp.	—,—
Poznański bank prowincyonalny	115,—
Austryacki bank kredytowy	—,—
Dormunder Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	—,—
Königs- und Laura-Hütte	87,75
Poznańska sprytownia	—,—

Weksle.

Amsterdam	8 dni za 100 florenów	—.—
Bruksela i Antwerpia	8 dni za 100 franków	—,—
Londyn	8 dni za 1 funt szterl.	—,—
Paryż	8 dni za 100 franków	—,—
Wiedeń	8 dni za 100 florenów	162,70
Petersburg	3 tyg. za 100 rubli	200.90
Warszawa	8 dni za 100 rubli	201,40

Akcye kolejowe.

Berlińsko-Dredeńska	19,90
„ z prawem pierwsz.	48,20
Halle-Sorau-Guben	—,—
„ „ „	—,—
Marienburg-Mławka	75,75
„ „ „	115,10
Wschodnio-pruska południowa	109,—
„ z prawem pierwsz.	122,90
Austryacka koléj państwowa (francuzy) 500 frk. za sztukę Mk.	—,—
Austryacka koléj południowa (lombardy) 200 flor. za sztukę Mk.	—,—
Galicyjska Karóla Ludwika	99,75
Kronprinz Rudolf	75,90

Papiery państwowe.

Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	104,40
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	104,—
„ „ „	4	1/1 i 1/7	104,—
„ pożyczka z r. 1868	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	101,90
Obligi państwowe (Staatsschuldscheine)	3 1/2	1/1 i 1/7	99.90

Listy zastawne.

Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101,80
Pomorskie	3 1/2	1/1 i 1/7	96,80
„	4	1/1 i 1/7	101,90
„	4	1/1 i 1/7	—,—
Saskie	4	1/1 i 1/7	—,—
Słązkie Lit. A.	3 1/2	1/1 i 1/7	97,75
„ „	4	1/1 i 1/7	101,80
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	—,—
Wschodnio-pruskie	3 1/2	1/1 i 1/7	96,80
„	4	1/1 i 1/7	102,20
Westfalskie	4	1/1 i 1/7	102,40
Zach.-pruskie dóbr rycersk.	3 1/2	1/1 i 1/7	96,90
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102,20
„ ser. I. B.	4	1/1 i 1/7	102,20
„ nowe II. ser.	4	1/1 i 1/7	102.20

Listy rentowe.

Poznańskie	4	1/4 i 1/10	102,10
Pomorskie	4	1/4 i 1/10	102.10
Pruskie	4	1/4 i 1/10	102,10
Saskie	4	1/4 i 1/10	102,40
Słązkie	4	1/4 i 1/10	102,10

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	61,30
„ „ likwidacyjne	4	1/1 i 1/2	56,10
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	90,25
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	95,70
Austryacka złota renta	4	1/4 i 1/10	89,00
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	67,10
„ „	5	1/8 i 1/9	—,—
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	68.20
„ „	4 1/5	1/4 i 1/10	68,00
Austryackie losy z 1854 r.	4	1/4	112,—
„ „ z 1858 r.		za sztukę M.	302,80
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	118,60
„ „ z 1864 r.		za sztukę M.	290,75
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	80,75
Węgierska złota renta	4	1/1 i 1/7	81,70
„ papierowa	5	1/6 i 1/12	75,50
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	—.—
„ „ małe sztuk	8	1/1 i 1/7	108,20
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	104,40
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	100,70
Rosyjsko-angiel. pożyczka z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	92,50
„ „ „ z 1859 r.	3	1/5 i 1/11	—,—
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	92 90
„ „ „ z 1870 r.	5	1/2 i 1/8	95,50
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	93,50
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	93,50
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	93,50
Rosyjska pożyczka z 1875 r.	4 1/2	1/4 i 1/10	85,60
„ „ z 1877 r.	5	1/1 i 1/7	—,—
„ „ z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	79,80
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	138,20
„ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	133.50
„ „ wschodnia I.	5	1/6 i 1/12	59.70
„ „ „ II.	5	1/1 i 1/7	59,70
„ „ „ III.	5	1/5 i 1/11	59,60
Rosyjka złota renta	6	1/6 i 1/12	108,40
Turecka pożyczka z 1865 r.	fr.	—	16,40
Tureckie losy 400 fr.	fr.	za sztukę M.	36,90

✝

Dziś w południe umarła nam nasza najdroższa

Marylcia.

Pogrzeb w sobotę o godzinie 3 po południu. (3000)

Ciężko strapieni rodzice

Bolesław i Jadwiga Ziołeccy.

Kozubiec, 29. VII. 1885.

W drukarni Kuryera Pozn.

nabyć można

Ks. dr. Kantecki. Mowa żałobna na pogrzebie ś. p. Julianny Działowskiéj powiedziana dnia 15 lipca 1885 w Wielkołące. 1 mrk.

— Mowa żałobna na pogrzebie ś. p. Józefa Lipskiego. 50 fen.

— Kazanie powiedziane na prymicyach ks. Sikorskiego w Szamotułach. 40 fen.

— SS. Cyryl i Metody. 10 fen.

— Gorzałka. Bratnie słowo do ludu polskiego. 20 fen.

Poradnik dla dozorów szkólnych, przyjaciół szkoły, obejmujący instrukcye dla dozorów szkólnych, wydane przez król. rejencye obwodu poznańskiego i bydgoskiego. 1 mrk.

Stefan z Opatówka. Jan Kochanowski z Czarnolesia, na pięknym welinowym papierze 30 fen.

Ks. Załęski T. J. Kilka uwag nad dziełem ks. prałata Likowskiego: Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w 18 i 19 wieku. 75 fen

Ks. dr. Chotkowski. Przyczyny i początki reformacyi w Polsce z powodu „Dziejów reformacyi“ ks. dr. Bukowskiego. 50 fen.

Ks. Bukowski. Odpowiedź na rzecz ks. dr. Chotkowskingo: Przyczyny i początki reformacyi w Polsce. 10 fen.

Spis szkół w Grodzieńskiéj gubernii na początku XIX wieku. 40 fen.

Notatka o akademii i szkołach Jezuitów w Połocku. 40 fen.

W drukarni Kuryera Poznańskiego

wyszła

Mowa

LUDWIKA GAYZLERA

powiedziana

w Poznaniu

na obchodzie 1000-éj rocznicy zgonu

św. Metodego, Apostoła Słowiańszczyzny.

(Dochód na Czytelnie ludowe).

Cena 10 fen.

100 egzemplarzy 7,50 mrk., 500 egz. 25 mrk.

Nabyć można: W drukarni „Kuryera Poznańskiego“, św. Marcin nr. 16/17. w księgarni Jarosława Leitgebra i Sp., Wilhelmowska ulica nr. 8, w Księgarni Katolickiéj, Wodna ulica 25, w drukarni Chocieszyńskiego, róg ul. Wodnéj i Wielkich Garbar.

Uważać należy na markę ochronną ze słoniem.

Papierosy i tytonie.

Uważać należy na markę ochronną ze słoniem.

Polecamy po nadzwyczaj odpowiedniéj cenie następujące **nowe gatunki specyalne dla Poznania:** (2364)

PAPIEROSY (wszystkie kręcone) za 10 sztuk:		TURECKIE TYTONIE: 50 gr.	
Nr. 41 Wanda	10 fen.	Nr. 46 Basma	30 fen.
„ 42 Economiques		„ 48 Serail	40 „
„ 43 Monbijou		„ 49 Smyrna	50 „
„ 50 Samson fort	15 fen.	„ 53 Kir	75 „
„ 53 Tokay		„ 54 Dubec bouqu.	100 „
„ 54 Armiro fleure	20 fen.		25 gr.:
„ 55 Dubec bouquet	25 fen.	Nr. 36 Bafra	10 fen.
		„ 38 Turc aromat.	15 „

Compagnie Laferme

Fabryki tytoniu i papierosów.

Drezno.

Petersburg, Moskwa, Warszawa, Ryga, Berlin.

Uważać należy na markę ochronną ze słoniem. „Union.“ Superfosfaty z fabryki

---

Drogerya

H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62

poleca (2047)

wszelkie wody mineralne

tegorocznego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli,

Srodki desinfekcyjne,

Proszki, ziółka i esencyą do przechowywania futer i rzeczy zimowych,

Przyrządy chirurgiczne,

Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,

Świece kościelne.

Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gospod. domowem niezbędne.

Oliwy do machin, smarowidło do wozów.

Praktyczne dla każdéj restauracyi! Pożyteczne w każdym domu! niezbędne w każdym handlu korzeni i delikatesów!

Z pomiędzy wszystkich właściwości narodowo-węgierskich żadna za granicą nie stała się tak popularną, jak używanie **papryki** w kuchni. Do tego znaczenia podniosła tę znakomitę przyprawę po większéj części wydana przeze mnie **książka kucharska,** która obejmuje przepisy na sporządzenie Guly'asu, potrawki (Pörkölt) cielęcéj, jagnięcéj, skopowéj, potrawki z kurczęcia i kurczęcia z papryką, węg. pieczeni na rożnie, ryby z papryką, węg. kapusty, ryby na sposób szegedyński i jeszcze wiele innych sławnych potraw narod. Że zaś tylko prawdziwa i niefałszowana papryka jest najzdrowszą i apepyt wzbudzającą przyprawą, nierażącą podniebienia, przeto mam sobie za obowiązek, donieść Szanownéj Publiczności, że prawdziwéj **papryki różanéj** właściwie **u mnie tylko** nabyć można; papryka ta różana została na kilku wystawach premiowaną, wielu lekarzy ją rozbierało i uznało za najlepszy środek do utrzymania zdrowego żołądka.

Papryka różana, prawdziwa i delikatna . . . . . 1/2 kilo w puszce 3 marki
„ „ „ „ . . . . . 1/1 „ „ 5 „
Tarhonya oryg. węg. potrawa mączna . . . . . 1/1 „ „ 2 „

} Pocztą franko do wszystkich miejscowości państwa niemieckiego, Austro-Węgier i Szwajcaryi, za poprzednim nadesłaniem należytości w gotówce lub znaczkach pocztowych.

Wyżéj wspomnianą **książkę kucharską** łatwą do zrozumienia (w niemieckim języku) dołączamy do każdéj przesyłki **bezpłatnie.**

Oprócz tego polecam następujące węgierskie **eksportowe artykuły spożywcze,** które się cieszą za granicą wielkiem uznaniem.

Salami węg. do krajania w znakomitym zdrowym gatunku, stósownie do pory roku i gatunku od 3,30 do 4,70 za kilogr.

Siedmiogrodzka Salami tylko z wołowiny sporządzona za kilo 3,10 mrk.

Debreczyńskie kiełbaski znakomitego smaku, przesyłka od początku listopada do połowy marca — za kilogr. 3 mrk.

Kiełbaski Szegedyńskie, wędzone sławne sztuka po 25 fen.

Wędzona słoninka cesarska do jedzenia z papryką i bez niéj w wązkich podłużnych kawałkach, delikatna za kilo 3,50 mrk.

Liptawskie, alpejskie sery, wyborne w słojkach drewn. zaw. 1—5 kilo za kilo 1.60 mrk.

Sliwowica, węg. koniak 21 lat stary (towar klasztorny) litr po 2,30 mrk.

Jalowcówka (Borovicska) bardzo przyjemny napój dla piwoszów litr 2 marki.

Prawdziwe Tokajskie z 1811 r. wino z czasu komety w butelkach po 0,44 litr. 3 marki. — Wszyskie tutaj nie wymienione węgierskie produkta krajowe sprzedaję po najtańszych cenach targowych.

Przesyłki uskuteczniają się, przy odbiorze paczki pocztowéj 4 1/2—5 kilogr. wagi, franko do wszystkich miejscowości państwa niemieckiego, Austro-Węgier i Szwajcaryi za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, lub odpowiedniego zadatku a resztę pod zaliczką. (Mniejszych zamówień nie frankuje się).

Odbiorcy moi mają wszelkie **korzyści kupna z pierwszéj ręki, swieżego, niefałszowanego towaru i po rzeczywistych cenach hurtow.** Renoma, jaką się moja od tylu lat istniejąca firma cieszy, daje dostateczną gwarancyą za uczciwą usługę; nie chodzi mi bowiem o jednarazowy interes, jak raczéj o zjednanie sobie stałéj klienteli. (771)

H. PLESCH, eksport węgierskich produktów krajowych (artykułów spożywczych) w BUDAPESZCIE.

Zaproszenie do przedpłaty!

Od 1-go stycznia 1885 r. wychodzi Spiewnik polski z nutami p. t.

LUTNIA POLSKA

obejmujący polskie pieśni, dumki, arye, krakowiaki, mazury, piosnki miłosne i t. p. w całym tekscie (1784)

z melodyami.

Co dwa tygodnie wychodzi jeden zeszyt. — **Prenumerata na kwartał wynosi 1,50 mrk.** — Zapisywać można na wszystkich pocztach lub w

Księgarni Katolickiéj w Poznaniu.

Każdy kwartał składający się z 6-ciu zeszytów stanowi tom, **który po wyjściu kosztuje 2,50 m.** Po cenie prenumeracyjnéj a więc za 1,50 nabywać mogą ubiegły kwartalnik tylko ci, którzy na nowy kwartał Lutnią zapiszą.

Dr. Mieczysław Kittel

ordynuje jak w zeszłym roku tak i w bieżącym

we Franzensbadzie w Czechach.

Mieszka w domu „Schwarzes Ross.“ (2179)

Do zaprawiania

owoców i jarzyn

najpraktyczniejsze szkła z hermetyczną śrubą z metalu „Britania“ na 1/4 1/2 3/4 1 1 1/2 litra poleca (218)

B. Szulczewski

Stary Rynek nr. 53/54.

Skład porcelany, szkła, lamp i tac.

Tort wiśniowy

z bitą śmietaną poleca cukiernia (289)

Ant. Pfitznera.

Wcześne zamówienie jest pożądanem.

Wszelkie nawozy sztuczne

poleca po najniższych cenach z gwarancyą za zawartość

R. Barcikowski,

(301) Poznań w Bazarze.

Aptekarza Radlauera Regenerator do farbowania włosów,

bez ołowiu i z gwarancyą nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wybornią własność, iż przywraca **każdym włosom pierwotny kolor,** jaki miały, bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utraciły. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednéj strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **ołów** albo **kamień piekielny,** a z drugiéj strony farbowanie za pomocą **ekstraktu orzechowego** musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnéj, a kilkakrotne użycie starczy na **kilka** tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

Przepis używania.

Najlepiéj jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomaczać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głową grzebieniem. Butelka = 1 markę 50 fen.

Radlauera krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowniaa włosów z Czerwonéj Apteki Radlauera w Poznaniu.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym polecam się jako (2404)

specyalista

w pozłotnictwie do odnawiania i odzłacania ołtarzy, figur i obrazów,

oraz wszelkich w zakres pozłotnictwa wchodzących róbót kościelnych. — Także polecam mój skład własnoręcznych wyrobów, istniejący od lat kilku, a zaopatrzony w **lustra, obrazy, figury, drążki do firanek** i t. d. — Ceny umiarkowane, praca trwała i rzetelna.

P. Orwat, pozłotnik,

Nowa ul. II naprzeciw księgarni J. K. Żupańskiego.

Polecam się Przewielebnemu Duchowieństwu jako i Szanownym Zarządom kościołów do wykonywania **wszelkich prac rzeźbiarskich, sztukatorskich, malarskich i pozłotniczych.** (2239)

Buduję nowe ołtarze z cegieł, lanego cementu, gipsu i drzewa. Murowane wykładam trwałym kolorowym stiukiem (mozajką); comentowe, gipsowe i drewniane złocę i imituję farbę olejną. Stawiam ambony, chrzcielnice i balustrady. Wykonuję figury Św. Pańskich. Wszelkie zębem czasu zniszczone rzeźby i ołtarze z piaskowca i marmuru doprawadzam ślufowaniem do pierwotnego stanu. Słowem zajmuje się całkowitem udekorowaniem świątyń Pańskich, do czego zalicza się jeszcze nie znane dotychczas u nas łojkowanie (talkowanie) ścian tychże świątyń. Praca rzetelna, ceny umiarkowane.

M. Piotrowski,

Poznań, ulica Strzałowa nr. 7.

Guwernantka,

mogąca się wykazać najlepszemi świadectwami, znająca muzykę, języki francuzki i angielski, poszukuje miejsca od 1 października. Bliższéj wiadomości udzieli **ks. dr. Kantecki.** (282)

Akademik

z 6-letnią praktyką nauczycielską, w pierwszych domach Księstwa i Prus Zach. dnich do służby jednorocznéj, do kwarty i ostatecznie do niższéj tercyi przygotowawszy, poszukuje stanowiska jako **nauczyciel domowy.** Per adr.: Do Ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego“ Candidat W. z P. (205)

Stangret,

kawaler, zaopatrzony w bardzo dobre świadectwa, poszukuje miejsca zaraz lub od św. Michała. Bliższych szczegółów udzieli (288)

Ks. Zdzisław Czartoryski

w Sielcu p. Jutrosinem.

Teolog,

który przez długi czas był nauczycielem domowym, szuka na 3 miesiące miejsca za wynagrodzeniem kosztów podróży. Bl. wiad. udzieli **Ekspedycya Kuryera** sub R. 291.

Steuera

Uniwersalny aparat do kopiowania

(patent) kopiuje pismo, nuty, rysunki, **druk,** klisze etc. (druk nie **znikający** i w **dowolnéj ilości**) na **płytach metalowych,** jest **najlepszym, najtańszym** i najbardziej **pojedyńczym** aparatem. Dotychczas tysiące sprzedano. Prospekt, próbki druku, świadectwa gratis i franco.

Otto Steuer, Drezno 5.

LODY

w kilku gatunkach poleca cukiernia (224)

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

MŁYNARZ.

Poszukuję od 1 sierpnia lub późniéj miejsca zarządzcy we młynie bez względu na miejscowość. Byłem dłuższy czas zarządzcą budowli młynów w Brunszwiku, a obecnie zajęty jestem we młynie parowym w Poznaniu. Oferty uprasza się pod adresem **B. Przewoski,** Poznań, Fryderykowska ul. 24, II p. (295)

Organista,

biegły w swym zawodzie, mogący się wykazać dobrem świadectwem p. B. Dembińskiego i z odbytéj jednorocznéj praktyki — kawaler, znający dobrze introligatorstwo poszukuje miejsca zaraz lub od 1-go sierpnia. Bliższych szczegółów udzieli łaskawie **Redakcya Kuryera Pozn.**

Zdatnego (293)

przewodniczącego biura

poszukuje

Wyczyński,

rzecznik i notaryusz w **Brodnicy** (Strasburg W./Pr.)

Poszukuje umieszczenia (299)

nauczycielka

Polka, muzykalna, znająca dobrze jęz. francuzki i niemiecki. Pensya 300 mrk. Rekomendacya bardzo dobra. **A. J. Waliczak,** Poznań (sub H. D.)

Pensyonarzy

przyjmuje **Kłaczyński,** nauczyciel, Strzelecka ul. 19.

Zapewnia się ścisły dozór i pomoc w łacinie, francuskim, matematyce i t. d. (1707)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.